Przegląd Tomistyczny, t. XXXI (2025), s. 175–177
ISSN 0860-0015
DOI: 10.12775/PT.2544-1000.31.07

Michał Paluch OP
Papieski Uniwersytet św. Tomasza w Rzymie
https://orcid.org/0000-0003-2701-0674

WSPOMNIENIE O JEAN-PIERRE TORRELLU OP

Znany dominikański liturgista ojciec Pierre-Marie Gy opowiadał mi przed wielu laty o swoim spotkaniu z Yves'em Congarem (1904–1995). Został poproszony o przygotowanie noty biograficznej tego wielkiego teologa dla jakiegoś słownika i chciał przed publikacją skonsultować przygotowany tekst z żyjącym jeszcze wtedy bohaterem tego przedsięwzięcia. Ojciec Congar, który był znany ze swojego raczej niełatwego charakteru, przyjął go dość chłodno, a na pytanie, czy przygotowana nota jest zgodna z rzeczywistością, miał mu powiedzieć, że tak, ale powinien sprostować dwie informacje. Jego bibliografia jest liczniejsza o dwieście pozycji, a poza tym wzmianka o tym, że pracował dziesięć godzin dziennie, jest nietrafna, bo starał się pracować godzin dwanaście.

Jean-Pierre Torrell (1927–2025) należał do kolejnego pokolenia, ale dzielił z poprzednim zarówno solidną tomistyczną formację, oferowaną w tym czasie przez dominikański ośrodek Le Saulchoir, jak i niezwykłą pracowitość. Po swych podstawowych studiach we Francji kontynuował formację mediewistyczną w Montrealu. Przez lata wykładał na Studium Dominikańskim w Tuluzie, pracował dla Komisji Leonińskiej, prowadząc zarazem gościnne wykłady na Uniwersytecie Gregoriańskim i na Uniwersytecie w Toronto. Ostatecznie otrzymał w 1981 roku katedrę teologii dogmatycznej na Uniwersytecie we Fryburgu, gdzie bez wątpienia dokonała się najważniejsza część jego pracy akademickiej.

Ojciec Torrell należał do pokolenia, któremu przyszło zmierzyć się z około-soborową kontestacją roli św. Tomasza i tomizmu w nauczaniu Kościoła. Opowiadał mi kiedyś, że podczas pierwszych lat wykładania dogmatyki na Uniwersytecie we Fryburgu w ogóle nie mógł o Tomaszu wspominać i dopiero gdy zbudował

swoją pozycję i zdobył zaufanie słuchaczy — przekonał swych studentów, że zna się na wielu innych teologach i teologii jako takiej — mógł powoli zacząć oswajać audytorium z twórczością Akwinaty. Taka sytuacja domagała się nowej strategii: skoro św. Tomasz miał, by tak powiedzieć, wrócić do szeregu i przestać być najważniejszym punktem odniesienia w nauczaniu katolickim, trzeba było studia nad nim osadzić w historycznie pogłębionym ujęciu, przeanalizować jego dorobek na tle epoki. Szybko zresztą okazało się, że tak dobrana strategia — wcześniej już promowana przez ojców Congara i Chenu — była trafna: odczytywany w kontekście swej epoki Tomasz z Akwinu okazywał się w przypadku wielu studiowanych zagadnień mistrzem syntezy, który o głowę przerastał innych.

Zainteresowania o. Torrella były bardzo szerokie, od teologii fundamentalnej przez eklezjologię po soteriologię, od badań nad Piotrem Czcigodnym (1092–1156), Hugonem z Saint-Cher (1200–1263) po szkice dotyczące doktryn Soboru Watykańskiego I i II. Jeśli jednak próbować w jego obszernej bibliografii, liczącej 434 pozycje, poszukiwać dominanty, to pewnie skrystalizowała się ona z czasem wokół czterech zagadnień. Po pierwsze, przez swoje żmudne studia historyczne o. Torrell zaproponował nową monografię na temat Akwinaty, która zdała sprawę z badań przeprowadzonych do końca XX wieku. Stała się ona punktem odniesienia we wszelkich odpowiedzialnych badaniach nad dziełem Doktora Powszechnego. Po drugie, o. Torrell poświęcił bardzo wiele energii chrystologii św. Tomasza. Nie tylko drobiazgowo ją przestudiował i w wielu publikacjach szczegółowo omówił, ale zaproponował nową wersję tłumaczenia na język francuski tekstów *Tertia Pars*. Po trzecie, tematem, który fascynował go od czasów pracy nad doktoratem, były dyskusje poświęcone darowi proroctwa. Badania nad tym tematem poprowadziły go do zaproponowania rewizji tomistycznego nauczania na temat wiedzy Chrystusa (uważał, że należy w opisie wiedzy Chrystusa zrezygnować z utrzymywania tezy o wizji uszczęśliwiającej w czasie ziemskiego życia, a uznać w zamian za to szczególny rodzaj wiedzy, będący stałym darem, który jest analogiczny do wiedzy proroków). Po czwarte, siłą twórczości o. Torrella były rozmaite próby popularyzowania dzieła Tomasza, wydobywające duchowy aspekt jego teologii. Miały one często dwie podstawowe tezy w tle: (1) Tomasz nie był przede wszystkim filozofem, lecz teologiem, (2) jego teologia jest wyrazem duchowości i do niej prowadzi.

Równie ważna dla losów studiów nad św. Tomaszem jak osobista twórczość o. Torrella okazała się jego działalność pedagogiczna. Był doświadczonym promotorem prac akademickich. Miałem się sam okazję o tym przekonać, pracując z nim nad swoim doktoratem. Pozostawiając mi olbrzymią wolność — podkreślał zawsze, że to jest i ma być mój projekt, nie jego — pozostawał zawsze

dyskretnie obecny w tle, gotów do zadania ważnych pytań wtedy, gdy trzeba było ukierunkować pracę lub prowadzić ją do konkluzji. Nigdy nie zapomnę, jak po daniu mi pół roku na przygotowanie projektu całości pracy, na spotkaniu, na którym zdałem sprawę z tego, co zrobiłem, i przedstawiłem kilka opcji kierunku projektu, wskazując na jeden z nich jako dla mnie najbardziej interesujący, niemalże przebił mnie wzrokiem, konkludując, że w takim razie decydujemy się na tę wersję i do tej rozmowy już nie będziemy w przyszłości nigdy wracać. Potrafił pomóc wyrwać stożki wzrostu wtedy, gdy trzeba było skoncentrować się na wyniku i czas na to uznawał za dojrzały.

Wychował imponujące grono uczniów, którzy w ciągu ostatnich dekad przejęli odpowiedzialność za najważniejsze projekty tomistyczne w Zakonie Dominikańskim, a także czasem poza nim. Są wśród nich Serge-Thomas Bonino OP, wieloletni redaktor naczelny „Revue Thomiste", obecnie profesor Angelicum i przewodniczący Papieskiej Akademii św. Tomasza w Watykanie, Gilles Emery OP i Benoît-Dominique de la Soujeole OP — emerytowani już obecnie profesorowie teologii dogmatycznej Uniwersytetu we Fryburgu, Adriano Oliva OP — przewodniczący Komisji Leonińskiej.

Ojciec Torrell znany był ze swego cierpkiego humoru, legendarne było też jego przywiązanie do regularności życia i pracy. Za tak określoną fasadą skrywał się jednak żarliwy kaznodzieja i pełen temperamentu człowiek Południa (pochodził z okolic Bordeaux), który był wierny w przyjaźniach i szczerze zainteresowany losami swoich bliskich i uczniów. Bez wątpienia był kimś, kto w czasie ostatnich dekad w bardzo istotny sposób pomógł otworzyć nowy rozdział w studiach nad św. Tomaszem. Niełatwo takiemu dziełu dorównać.